

Miłość i adopcja wiedzona niewidzialną ręką rynku

Autor: **Ian Golan**

Polemika z artykułem Jakuba Juszcza pt. „[Libertariańskie wątpliwości dotyczące ustawy o związkach partnerskich](#)”, który ukazał się na [mises.pl](#) w lipcu 2024.

Miłość ograniczona jest jedynie zasadą o nieagresji. Sfera miłości, to w zasadzie ostatnia gdzie prawie cały świat zachodni stosuje libertariańską etykę. To unikalny przypadek gdzie dobrowolność i zgoda jednostek są naczelną zasadą, która leży u podłoża legalności czynów. [Scott Alexander uważa](#) wręcz, że libertarianie, którym brakuje odpowiedniego narodowego święta (narodowcy mają 11 listopada, lewica 1 Maja) mogliby obrać zań Walentynki.

Ostatni bastion libertarian

Miłość winna spędzać sen z oczu każdego socjalisty, jest bowiem skrajnie nieegalitarna. Wielu rodzi się pięknymi i odnajduje swą pierwszą miłość na całe życie jeszcze w gimnazjum, by później wieść przez dziesiątki lat szczęśliwie spokojne życie razem. Inni natomiast mają mniej szczęścia, rodzą się mniej atrakcyjni, doświadczają nieudanych związków i rozwodów.

Miłość jest też dalece niebezpieczna. Stanowi znaczny odsetek motywów [samobójstw](#), morderstw i może skrzywdzić kogoś na długie lata. Zastanawiający jest więc brak biurokratycznych zapędów w tej dziedzinie. Żadna partia w Polsce nie domaga się uregulowania rynku matrymonialnego. A w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie temu, by postulowały przejęcie i tego segmentu życia w czułe ręce państwa. Jak regulować to na całego! Stworzyć rządowe licencje na randkowanie, które będą wydawane tym, którzy zdadzą odpowiedni egzamin z relacji międzyludzkich, a odbierane alkoholikom, cudzołożnikom i sprawcom przemocy domowej. Ustanowić centralny rejestr związków, by każdy mógł upewnić się, że ich partner nie ma już jakiejś kochanki.

Czas na kres interwencji państwa w sprawach miłości

Na szczęście, z dość niezrozumiałych względów, na tym jednym rynku panuje nieokiełznany leseferyzm. Stąd tak ważna jest walka o jego pełne uwolnienie tu na polskim podwórku, gdzie państwo wciąż wchodzi z butami w kwestie miłosne osób homoseksualnych. O ile można przedstawiać [argumenty z perspektywy libertariańskiej](#), które stoją w kontrze wobec koncepcji związków partnerskich, to już małżeństwa homoseksualne, biorąc pod uwagę olbrzymią skalę dodatkowej wolności, które one dają, można interpretować jako zrozumiały krok naprzód. Wywołują skutki prawne, niemożliwe do osiągnięcia za pomocą istniejących instytucji. W odróżnieniu do związków partnerskich, wymagają one jedynie rozszerzenia obecnej definicji, a nie wprowadzania nowego pojęcia prawnego.

Skutki takiej zmiany pokazuje [raport RAND Corporation](#). W nim to badacze przeanalizowali niemal 100 badań z ostatnich dwóch dekad dotyczących wpływu małżeństw jedнопłciowych w USA. Wyniki są jasne: „Analiza dowodów pokazała, że dla osób LGBT, par jedнопłciowych, ich dzieci jak i ogólnej populacji USA, korzyści wynikające z legalizacji małżeństw jedнопłciowych są jednoznacznie pozytywne.”

Przed wprowadzeniem instytucji małżeństwa jedнопłciowego na poziomie federalnym, w stanach, gdzie małżeństwa jedнопłciowe funkcjonowały, gospodarstwa domowe osiągały wyższe dochody, częściej posiadały domy oraz lepiej odkładały na emeryturę. Małżeństwa jedнопłciowe wykazywały też stabilniejsze relacje, niższe wskaźniki infekcji przenoszonych drogą płciową, mniejsze problemy z nadużywaniem substancji oraz poprawę zdrowia psychicznego i fizycznego. Dzieci par jedнопłciowych odnoszą takie same wyniki w edukacji jak te par dwupłciowych. Co najważniejsze, dzieci nie są w żaden sposób krzywdzone wychowywaniem przez pary jedнопłciowe.

Korzyści z małżeństw jedнопłciowych nie ograniczały się jedynie do osób LGBT. Po legalizacji wskaźniki adopcji wzrosły o 4% do 6%, liczba nowych małżeństw wśród par przeciwnej płci wzrosła o 1–2% (i o 10% ogółem), a postawy wobec małżeństwa wśród licealistów się poprawiły. Wszystkie badania wskazują również, że wbrew prognozom religijnej prawicy, nie nastąpił wzrost rozwodów czy wspólnego zamieszkiwania bez ślubu wśród par heteroseksualnych, przez legalizację małżeństw jedнопłciowych.

Zabawy w definicje

Każda empirycznie mierzalna obawa co do małżeństw jedнопłciowych, okazała się irracjonalną. Pomimo to nie brak tych, nawet wśród libertarian, którzy wciąż oponują małżeństwom jedнопłciowym. Istotnym argumentem w debacie pozostaje kwestia definicji małżeństwa. Małżeństwo ma być związkiem kobiety i mężczyzny, ze względu na zdolność takowej pary do prokreacji. Tyle, że nikt takowej definicji konsekwentnie nie stosuje. Jeśli użyteczność małżeństwa dla państwa sprowadza się wyłącznie do prokreacji, to logicznie rzecz biorąc, tylko ten rodzaj związku, który prowadzi do narodzin dzieci, powinien być wspierany przez państwo. Należałoby natychmiast unieważnić wszystkie małżeństwa par bezdzietnych, starszych czy tych, które świadomie rezygnują z potomstwa. Prokreacja może być jednym z efektów małżeństwa, ale nigdy jego warunkiem koniecznym. [Ben Shapiro](#) został na uniwersytecie w Cambridge zapytany o to czy kiedy jego dzieci dorosną i wyjdą z domu, będzie starać się o rozwód, gdyż spełnił jedyny podany przez się cel małżeństwa.

„Odpowiedź na to pytanie jest taka, że rodzicielstwo nie kończy się, gdy twoje dzieci opuszczają dom. Wciąż wychowuję moje dzieci – ten proces wychowywania nie kończy się.”

Widać więc, że rola małżeństwa nawet z najbardziej konserwatywnej pozycji, nie sprowadza się do prokreacji, lecz wychowywania dzieci. A więc homoseksualna para podejmująca się wychowania dziecka w pełni spełnia i najbardziej tautologiczne definicje małżeństwa, gdy przyjrzymy im się bliżej. Tak jak prawo do adopcji powinna mieć bezpłodna para heteroseksualna, tak samo winna go mieć para homoseksualna, gdy po dziesiątkach badań wiemy, że obydwie mają ten sam potencjał na dobre wychowanie dzieci. A więc pary wszelkiej płci są zdolne do spełniania najważniejszej roli małżeństwa.

Możliwość funkcjonowania w państwie to nie rozrost państwa

Można dumać nad światem bez państwowych małżeństw, byłaby to lepsza sytuacja niż proponowana powyżej, tym niemniej pragmatyczne rozszerzenie wolności osiągalnymi na dzień dzisiejszy zmianami, powinno być dla libertarian jasnym krokiem na przód i etycznym obowiązkiem. Adwersarze tej pozycji twierdzą, jednak że skoro małżeństw nie powinno być, to nie wolno rozszerzać ich na związki jedнопłciowe w obecnym stanie prawnym, bo zwiększa to ingerencję państwa w nasze życie. Przeciwnicy częstokroć twierdzą, też że

problemy podnoszone przez pary homoseksualne da się rozwiązać prościej, w oparciu o istniejące instytucje.

Małżeństwa homoseksualne nie rozrastają państwowego interwencjonizmu gdyż, każda jednostka wszak ma prawo go nie zawierać. Argumentacja przeciw małżeństwom homoseksualnym według tego klucza jest analogiczna do twierdzenia, że gdy w Arabii Saudyjskiej zezwolono kobietom na prowadzenia samochodu to ingerencja państwa w życie jednostek wzrosła. A wszak na wzór rzucanych powodów w kwestii małżeństw, rzecz można, że rozszerzenie prawa jazdy tworzy bardzo zły precedens, dający szansę na certyfikację przez państwo kolejnej sfery życia wśród wcześniej wolnej od niej połowy obywateli. Restrykcyjne prawo drogowe, obejmuje teraz dwa razy więcej osób. Żaden z tych przypadków nie jest niebezpiecznym tryumfem etatyzmu, lecz wolności, choćby i niedoskonałym.

Logicznym wnioskiem tego argumentu za to byłoby wykluczanie z instytucji małżeństwa kogo tylko się da, by minimalizować obecność państwa w życiu wszystkich. Argumentujący wedle tej linii rozumowania musiałyby opowiedzieć się za wykluczeniem z tej instytucji dla kolejnych losowych grup społecznych: zielonoświątkowców, leworęcznych, entuzjastów jogi, tradycyjnych katolików, koneserów win, miłośników kotów, zwolenników pepsi, bez propozycji żadnych rozwiązań w zamian. Czy Polska w której tak przypadkowa grupa jak chociażby przed-soborowi katolicy nie mogłaby nagle brać ślubu byłaby bardziej wolnościowa? Absolutnie nie. Każde takie odbieranie prawa do małżeństwa jest w oczywisty sposób hańbą w państwie, gdzie bez tego prawa nie da się funkcjonować.

Twierdzenie, że płeć jest istotnym czynnikiem, który winien różnicować możliwość zawarcia ślubu, stoi w sprzeczności z zasadami neutralności prawa oraz równości wobec niego. W filozofii prawa fundamentalną zasadą jest dążenie do minimalizacji arbitralności w przepisach – prawo powinno traktować wszystkich obywateli jednakowo, o ile spełniają oni te same kryteria merytoryczne. Argumenty dotyczące biologicznych różnic między płciami w kontekście tej umowy wprowadzają nieuzasadnioną hierarchię, która nie wynika z istoty zawieranego małżeństwa. Różnicowanie na tej podstawie jest nie tylko niekonsekwencją prawną, ale także naruszeniem idei sprawiedliwości proceduralnej, która zakłada równy dostęp do instytucji prawa dla wszystkich obywateli.

Adopcja

Najważniejsze jest tu prawo do adopcji i do uznawania praw rodzicielskich wobec adoptowanego zagranicą dziecka. Są to sprawy nie do załatwienia bez świstka papieru z Urzędu Stanu Cywilnego. Zupełnie oczywiste jest, że możliwości te powinny być przyznane homoseksualistom. Wedle etyki libertariańskiej nabywanie praw rodzicielskich, nie wymaga tego by para sama miała biologiczną zdolność posiadania dzieci. [Steven Horwitz pisze](#):

Obowiązki rodzicielskie powstają, gdy rodzice angażują się w pozytywny akt traktowania dziecka jako swojego dziecka, dochodząc swoich praw rodzicielskich, a tym samym przyjmując odpowiadające im zobowiązania. (...) gdy rodzice akceptują prawa i obowiązki rodzicielskie, to nie zawierają porozumienia bezpośrednio z dzieckiem. Zamiast tego, jest to milczące porozumienie z „resztą z nas”, które powstaje, gdy rodzice angażują się w de facto egzekwowanie praw rodzicielskich, które następnie tworzą de iure obowiązki opieki nad dziećmi (lub zaaranżowania opieki przez kogoś innego).

Homoseksualiści powinni mieć prawo do adopcji dzieci na tej samej zasadzie albo przejmując prawa rodzicielskie od samych tych rodziców albo też od „reszty nas” w przypadku sierot. [Przegląd wszystkich badań z USA](#) w ostatnich 20 latach wskazuje, że są oni równie dobrymi rodzicami, co reszta populacji.

Istotnym elementem jest w tym kontekście surogacja. Dzięki niej małżeństwo może czuć głębszą więź z poczętym dzieckiem, wiedząc że posiada ono materiał genetyczny choć jednego rodzica z pary jedнопłciowej. Konserwatywny amerykański komentator Dave Rubin wraz ze swym mężem poczęli dwoje dzieci tą metodą. Każde z nich posiada materiał genetyczny jednego z ojców. Surogacja jest zresztą rozszerzeniem wolności osobistych, które pozostaje istotne również dla par heteroseksualnych. Stanowi wprost modelowy przykład [przestępstwa](#) bez ofiary. Chętni rodzice zatrudniają, dobrowolnie godzącą się na tą procedurę, zastępczą matkę, która przynosi na świat ciesząc się ze swego istnienia dziecko.

Dzięki surogacji można też zapobiec szeregowi chorób genetycznych, przez odpowiedni dobór dawców materiału genetycznego. Niewidzialna ręka wolnego rynku działając w tym zakresie, może za jej pomocą uratować tysiące dzieci przed zwiększonym ryzykiem nowotworów, choroby Alzheimera czy

cukrzycy. Ludzkość znajduje się u progu przezwyciężenia kolejnego straszliwego aspektu naszej ewolucyjnej przeszłości, na drodze zwycięstwa stoi jednak czekająca nas walka z inercją państwa.

Sprzeciw wobec surogacji

Co ciekawe, nawet w co poniektórych liberalnych krajach, surogacja jest ostatnią granicą stojącą na drodze ku pełni wolności rodzicielskich. W Finlandii, skąd piszę ten tekst, osiągnięta została pełnia praw we wszystkich kwestiach małżeńskich poza tą właśnie. W Polsce podobnie nie da się prawnie usankcjonować takiego kontraktu.

Dla zwolennika kapitalizmu nie ma ni jednego argumentu, przemawiającego przeciw surogacji. Wrogowie surogacji twierdzą, że jest to [nieetyczne podwykonawstwo](#), ale kapitaliści dobrze rozumieją wartość wynikającą z podziału pracy. Często pojawia się argument o „wyzysku” kobiety zachodzącej w ciążę w tym procesie. Znów jednak znawcy ekonomii wiedzą, iż centralnym faktem dotyczącym wolnego rynku jest to, że żadna wymiana nie ma miejsca, chyba że obie strony na niej korzystają. Kobieta otrzymująca wynagrodzenie za surogację znajduje się pod takim samym rzekomym „wyzyskiem” jak pracownik pobliskiej Żabki zatrudniany przez właściciela dyskontu. Nie znajduje się pod nim wcale.

Ian Golan jest stypendystą w Young Voices Europe oraz autorem powieści „Flugjagd,” która porusza temat wojny w Ukrainie. Pełni funkcję krajowego koordynatora organizacji Students for Liberty w Finlandii i jest wydawcą naczelnym magazynu SpeakFreely.